

ogniem z którego iskry oni biorą i roznoszą po krańcach świata, który już cały płonie.

Palą się nowym ogniem w niebie i na ziemi serca patriarchów, proroków, apostołów, męczenników, wyznawców i sławią wraz z Jezusem — Królowę wszystkich świętych.

Jak przysłała na świat, wprost z nieba, nieknięta grzechem pierworodnym, tak też i od nas odeszła, uniknąwszy ciemności grobu, w którym zamiast martwego ciała — znaleziono pachnące kwiaty.

Ave Maria!

Jakże Ciebie kochać i chwalić mamy, my dzieci z pod Twego szlandar? czy nie wziąć wielkiej iskry z Twego ognia, aby się nią rozpalić do białości i płonąć jak Ty modlitwą i miłością — być cichą lampką oliwną? symbolem wiecznej tęsknoty ziemi za niebem, ziemi, która w tej chwili — więcej niż kiedykolwiek — obejść się już bez Ciebie nie może, i wziąwszy w siebie tęsknotę całej ziemi trzeba nam wołać o nowych apostołów, którzyby jeszcze raz roznieśli pożar Chrystusowy po krańcach gasnącego świata.

A jeśli im z ich serc będzie trzeba krześć iskry, i jeśli Bogu i ziemi naszej, będzie trzeba ofiary naszych serc i naszej krwi — niech Ona dopomoże nam wypowiedzieć drżącymi ustami: „Oto ja służebnica pańska“.

Tak „noblesse oblige“. Jesteśmy już zapisani pod szlandar Marii, a urodzeni w jedynym państwie które Bogarodziec czei, jako rzeczywistą swoją królowę.

Może właśnie od swych poddanych czeka Maria, aby rzucili tę iskłę, która świat miłością przepali i pokojową rewolucją odnowi oblicze ziemi, ale musimy być gotowi zawsze, aby rzec: niech mi się stanie według słowa Twego.

Królowo wszystkich świętych,

Królowo pokoju,

Królowo korony polskiej,

modł się za nami.

Maria Zborowska
z sod. tarnowskiej.

Dom sodaliski.

Przyjętym od wieków prawem zwykło się w słowie „dom“ zamykać pojęcie znacznie szersze, aniżeli to, co język potoczny zowie jednostką budowlaną: kamienicą, chatą, dworem.

Dom, to: zespół rodzinny, tradycja ojców, platforma porozumienia, wspólnota wierzeń i ideałów, żarzące ognisko uczuć, kuźnia przyszłości i świętość ludzi czystego sumienia.

Śpiemy spokojnie pod jego dachem i poruszamy się w miłym kręgu jego skrzydeł, niewiele myśląc o jego bezmiernej wartości — aż dopiero zawierucha wojenna dewastując osiedla ludzkie, lub przyczyny moralne pustosząc gniazda rodzinne uprzytomniają nam fakt, że posiadamy skarb bezcenny, który nas chroni i ubezpiecza, a który na odwrót strzec i pielęgnować trzeba, jako najwyższe dobro.

Czyż jest smutniejsze i więcej grozy transmitujące pojęcie, jak bezdomni, emigracja, rozbitki życiowe? a dalej — cóż może być stałszego i słodsze nad wyobrażenie: rodzinny dom? —

„Home, sweet home — there's no place like home!“

A jednak — domy nasze są dziś zagrożone nie tylko z zewnątrz wiszącą wojną, atakami bombowymi, działami ciężkiego kalibru, ale subtelne, a zatem większe niebezpieczeństwo grozi im od wewnątrz, jeśli niespojony silnym cementem zasad i wierzeń, oraz wzajemnych wyrzeczeń dla dobra ogółu, gmach rysuje się i chwieje, jedność rodzinna pomału niknie, uczucia słabną, tradycja więdnie. Rośnie wtedy tylko teoria najszerszej swobody i zębna w swych skutkach maksyma: każdy sobie, a dom przestaje być spój-

nią i przystanią, jak tego smutny obraz kreśli znana autorka holenderska Ammers - Küller w swej powieści: „Kobiety z rodu Koornveldtów“.

Ponad wszystkie dobra doczesne strzeżmy domu rodzinnego! jego zdrowia, jego czystości, jego życiodajnej mocy, jego twórczej miłości i zdolności wykuwania mocnego człowieka. Zastanówmy się trzeźwo nad przyczynami upadków, albo tylko obniżania się ducha naszych domów i poszukajmy środków, któreby te drogie siedziby umocniły i podniosły.

„Sprawiedliwy z wiary żyje“ mówi Pismo św. Dom Sodaliski na wierze chrześcijańskiej ma być oparty, postępowanie musi być zgodne z dekalogiem i wymogami Kościoła, przestrzeganie przepisu wysłuchania całej Mszy św. w niedziele i święta, obserwowania postu, przystępowania do Sakramentów św. — obowiązkiem od którego uchylić się nie wolno.

Wierność małżeńska, wierność w dotrzymywaniu umów i wypełnianiu zobowiązań skrupulatna, terminowa, prawa i niezawodna musi cechować nasze domy.

Miłość wzajemna, cierpliwość, zapomnienie o sobie będzie w stosunkach rodzinnych osią i nerwem czynu i trwania. Bez miłości ogromnej i niewyczerpanej nie ma chrześcijańskiego domu, nie ma rodziny katolickiej, nie ma stałości i przyjaźni, nie ma szacunku dla starszych i wyrozumienia młodych, nie ma harmonii i ładu, nie ma postępu i kultury, nie ma ducha Bożego, ani charakteru dzieci Marii.